„SŁOWO BOŻE"
Dodatek do Nr. 5

Ewangelia na niedzielę V. po Trzech Królach.

W on czas: Mówił Jezus Uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc się zaczął ukazować, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy mu rzekli: chcesz? pójdziemy i wyrwiemy go. I rzekł: nie, byście snadź wydzierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, rzeknę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Ewangelia u św. Mateusza, w rozdziale 13.

Najmilsi w Panu! Przypowieść dzisiejszą o pszenicy i konkolu tłumaczy sam P. Jezus, kiedy zapytany przez apostołów, co ona znaczy, objaśnia, że człowiekiem, co posiał nasienie dobre na roli swej, to Bóg dawca wszystkiego dobrego, a rolą, na której to nasienie posiane, to świat cały, a w szczególności serca ludzkie. I rzeczywiście, jeśli spojrzymy na wszystkie dzieła Boże, począwszy od stworzenia aż po dzień dzisiejszy, musimy przyznać, że były one i są wszystkie bez wyjątku dobremi i doskonałemi, że nic im zarzucić nie można. Wszystko, co Pan Bóg czyni, zamierza do dobra i szczęścia człowieka, tego wybrańca i ulubieńca Bożego, dla którego nie żałował Bóg niczego, byle mu zapewnić szczęście tu na ziemi, a potem większe jeszcze, doskonalsze, niczem niezamącone szczęście wieczne w niebie. Wszak wiemy, jak szczodry okazał się P. Bóg zwłaszcza dla człowieka przy stworzeniu świata, dla niego uczynił ten świat widzialny, poddał go pod jego władzę i panowanie, stworzył dopiero wtedy, gdy wszystko było już przygotowane na przyjęcie tego króla i pana stworzenia. W rozkosznym raju miał człowiek, jako dziecię i przyjaciel Boży, spędzać dni żywota swego na ziemi w szczęściu niczem niezamąconem, by potem przenieść do szczęśliwości nie przemijającej nigdy, jaką Bóg zgotował tym, co go miłują. Lecz szatan, ten wróg nieprzejednany Boga i człowieka, pozazdrościł człowiekowi jego szczęścia i posiał na tej roli, jaką jest świat cały, tak dobrze uprawionej i doskonale urządzonej

przez Boga, nasienie kąkolu, nasienie grzechu. I oto tęn kąkol rozrósł się szybko w postaci złego wszelkiego rodzaju w sposób zastraszający i wzmaga się i rozrasta coraz bardziej, zapuszcza coraz głębiej swe korzenie. Tym kąkolem bowiem posianym wśród pszenicy dobrego, to według wyjaśnienia samego Chrystusa, ludzie źli i przewrotni, synowie tego świata, synowie ciemności. Rosną oni na tej samej roli razem z pszenicą, razem ze sprawiedliwymi i bogobojnymi, cieszą się i weselą głośno, tryumfują nieraz nad dobrym, i sprawiedliwymi, podnoszą głowy tak wysoko, iż zdaje się, że już już opanują świat cały, uzyskają stanowczo przewagę i utrwalą na zawsze swoje na świecie panowanie. Owszem, zdarza się niejednokrotnie, że właśnie źli i przewrotni opływają w szczęście i dostatki, cieszą się uznaniem, czcią i szacunkiem ze strony świata, podczas gdy dobrzy i cnotliwi cierpią nędzę i niedostatek, prześladowanie i ucisk wszelkiego rodzaju, jakgdyby i Bóg więcej sprzyjał złym, niż sprawiedliwym, jakgdyby i w Jego oczach milszą była złość i przewrotność synów ciemności, aniżeli wierność, uległość, sprawiedliwość tych, co służą Mu oddani całą duszą.

I czemuż się to dzieje, że Bóg nie tylko znosi i cierpi na tym świecie złych i przewrotnych, nie tylko pozwala im żyć razem z dobrymi i sprawiedliwymi, ale często błogosławi im więcej jeszcze, aniżeli tym, co służą Mu wiernie i gorliwie? Człowiek nawet dobry i sprawiedliwy staje zdumiony na widok złego, jakie szerzy się i panoszy bezkarnie, chciałby podobnie jak niegdyś ci dwaj zbyt gorący apostołowie, widzieć zło ukarane na miejscu, nie może nieraz pojąć, jak może na świecie dziać się taka niesprawiedliwość. Tyle sądzi człowiek swoim słabym, ograniczonym rozumem, tak chcieli postąpić i słudzy swego pana, co dobre nasienie posiał na roli owej. Skoro tylko spostrzegli kąkol, chcieli iść natychmiast wyplenić go, wyrzucić precz, by nie przeszkadzał w rozwoju ziarnu dobremu, nie głuszył i nie szpecił czystej pszenicy. Wstrzymuje ich pan, każe zostawić do czasu żniw, a wtedy dopiero poleci żeńcom swym zebrać kąkol i wszelki chwast, związać i rzucić go na spalenie, a pszenicę zgromadzić do gumien swoich.

Podobnie postępuje i P. Bóg z ludźmi, nie spieszy z karą i nagrodą, bo On ma czas, bo do Niego należy wieczność cała, Jego sprawiedliwości nie ujdzie nikt, a choćby uszedł tu na ziemi, nie ujdzie po śmierci, a tem gorzej dla niego, im dłużej Pan Bóg czeka na jego poprawę, im dłużej zwlekał z zasłużoną karą. Ludzie muszą się spieszyć z wymiarem sprawiedliwości, bo władza ich ograniczona czasem i przestrzenią, bo zbrodniarz niejeden może wymknąć się im z ręki, uniknąć zasłużonej kary. Pan Bóg spieszyć się nie potrzebuje, do Niego należy świat cały, wszystkie wieki, z pod Jego władzy nikt się uchylić nie zdoła.

Dlatego nie postępuje Bóg ze złymi tak, jakby postąpili może ludzie, gdyby mieli Jego władzę w swym ręku, P. Bóg czeka z dnia na dzień, z roku na rok, wygląda poprawy i upamiętania, nieraz bardzo długo, prosi, błaga, grozi i gromi, bo nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się grzesznik poprawił i żył, czeka nieraz lata całe, może nawet całe życie, znosi cierpliwie jego nieprawości, zbrodnie a może i bluźnierstwa, bo cierpliwość Jego bez granic, niewyczerpana i nieskończona, bo do Niego należy nietylko doczesność ale i wieczność cała, a tam oddać będzie mógł każdemu, według jego uczynków.

A dalej pozwala P. Bóg róść na swej roli zarówno złym jak i dobrym, sprawiedliwym i grzesznikom, bo chce jednych sprowadzić przykładem dobrych ich gorliwością i wiernością na drogę cnoty, przywieść ich do upamiętania — a drugim, sprawiedliwym i dobrym dać sposobność do okazania swej wierności wśród cierpień i prześladowań ze strony złych i przewrotnych. Tak, bo to nie sztuka służyć Bogu wiernie, wytrwać przy Nim wtedy, kiedy ta wierność nie napotyka na żadne trudności, kiedy może spodziewać się nawet pewnych korzyści już tu na ziemi. Ale pozostać wiernym Bogu i zasadom swej wiary świętej wówczas, kiedy wokoło rozgorze walka, kiedy wrogowie kuszą najponętniejszemi obietnicami, kiedy wierne i mężne przyznanie się do sztandaru Chrystusowego naraża na różne nieprzyjemności a nawet prześladowania — to dopiero dowód, że nasze przywiązanie do Boga i Jego przykazań nie jest tylko powierzchownem i połowicznem, ale szczerem i prawdziwem, żeśmy naprawdę uczniami Chrystusowymi, Jego nieustraszonymi żołnierzami, prawdziwymi katolikami. Taką próbę przechodził niedawno cały nasz naród, zdawał niejako egzamin przed sobą i światem całym, czy ta wiara święta, do której się przyznaje, którą wyznaje i którą się chlubi naprawdę przeniknęła całe jego życie, czy jest narodem katolickim, przywiązanym do swej wiary z przekonania, czy też z imienia tylko i powierzchownie. I cóż się okazało? Oto zaszedł wypadek smutny i bolesny. Ten lud polski, który tak tłumnie garnie się do kościoła, tak często nawet przystępuje do sakramentów św., tak głośno wyznaje swoją wiarę katolicką, tak często urządza tłumne, dalekie pielgrzymki do miejsc świętych i tam modli się tak rzewnie i gorąco, że aż rozkosz patrzeć na jego głęboką wiarę, ten sam lud zdradził w wielu miejscach swego Boga, stanął w szeregach Jego wrogów, pomimo napomnień i ostrzeżeń swoich Arcypasterzy poszedł za tymi, którzy jawnie przyznają się do swej niewiary, prowadzą otwartą i nieraz tak nikczemną walkę z kościołem Chrystusowym i Jego sługami. I to stało się tam, gdzie ten lud pod względem religijnym powinien być najwięcej uświadomionym, bo posiada tyle kościołów, tyle szkół i zakładów, słyszy tyle nauk i upomnień, że nieświado-

mością wymówić się nie może, podczas gdy w Królestwie, gdzie nieraz całemi milami spieszyć musi do kościoła, gdzie nie słyszy ani w części tylu nauk, nie odbiera tylu łask sakramentalnych, tam właśnie ten lud okazał się naprawdę katolickim, wiernym Chrystusowi i zasadom swojej świętej wiary.

Tak więc P. Bóg używa niejednokrotnie złych, aby wypróbować, [illegible] dczyć tych, którzy mienią się Jego zwolennikami i wiern[illegible] [illegible]awcami, gdy tymczasem każda dokładniejsza próba wskazuje [illegible] est i między wiele kąkolu przeznaczonego na spalenie.

Owszem P. Bóg nie tylko znosi długo nieraz złych i bezbożnych, każe słońcu swemu świecić zarówno dobrym i złym, spuszcza deszcz i rosę niebieską na sprawiedliwych i grzeszników, On często błogosławi więcej złym, niż dobrym, zdaje się jakoby stał po ich stronie, nie troszcząc się wcale o los sług oddanych sobie z całego serca. Lecz nie, powodzenie i tryumf złych i złego to nie znak szczególniejszej życzliwości Boga dla nich, to raczej znak gniewu i odrzucenia Bożego. P. Bóg błogosławi im niejednokrotnie więcej niż sprawiedliwym, bo chce w ten sposób zapłacić im już tutaj za tę odrobinę dobrego, jakie nieraz czynią, by potem nie być ich dłużnikiem, by mógł na sądzie Bożym odezwać się do nich z całą słusznością: Otrzymaliście już zapłatę waszą! Dlatego nie zazdrośćmy im ich powodzenia, a z drugiej strony nie upadajmy na duchu, gdy widzimy ucisk i prześladowanie sprawiedliwości, bo powodzenie bezbożnych to raczej zapowiedź, że czeka ich kiedyś los, jaki spotyka w czasie żniwa kąkol i inne chwasty nieużyteczne, odrzucenie i spalenie w ogniu wiecznego potępienia. Nie dajmy się więc uwieść żadnymi pozorami, ni zrazić przeciwnościami ale trwajmy silnie i wiernie przy Bogu nawet wśród największego ucisku i utrapienia pomni na słowa Zbawiciela: Zaprawdę, zaprawdę powiadam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił — a wy smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci Amen.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz cens.

Pozwalamy drukować.

Z książęco-biskupiego Konsystorza.

† Adam S[illegible], Książę biskup

Kraków, 3 lutego 1919 roku.